


KAROLINA
WINIARSKA



Ostatni element

DIAMENTY
WYDAWNICTWO

Ostatni
element

KAROLINA
WINIARSKA

*Ostatni
element*

DIAMENTY
WYDAWNICTWO

Projekt okładki: Ewa Popławska

Redakcja: Barbara Wrona

Korekta: Aleksandra Juryszczak, Wydaj To!, Julia Diduch-Stachura

Skład: Wydaj To!, Anna Szarko

www.wydajto.pl

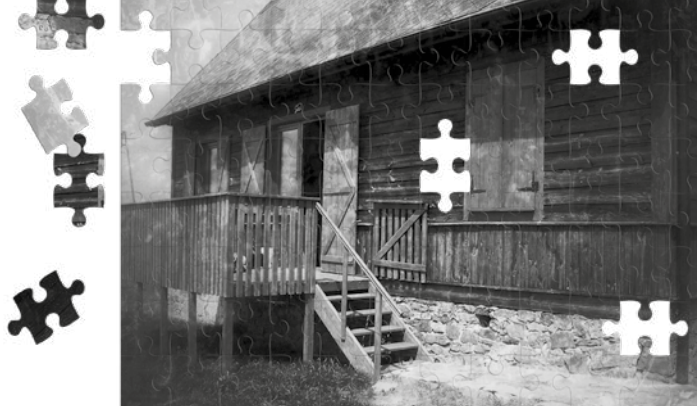
Copyright © by Karolina Winiarska 2025

Rzeszów 2025

Wydanie I

ISBN: 978-83-972191-4-4

Dominice



PROLOG

Drewniany dom stał w ogniu, a widok przypominał kadr z najgorszego koszmaru. Strażacy zmagali się z żywiołem, podczas gdy wokół panował totalny chaos. Płomienie trzaskały, belki pękały, a powietrze wypełniał gęsty, duszący dym. Woda z węży strażackich wystrzeliwała w powietrze, tworząc strumienie, które w zetknięciu z żarem zmieniały się w parę. Troje ludzi stało nieruchomo, jak zahipnotyzowanych, gdy czas zdawał się płynąć wolniej. Rozbrzmiewały krzyki, mieszając się z dźwiękami trzaskających desek. Tańczące języki ognia pochłaniały ściany, jedna po drugiej. Strażacy robili wszystko, by opanować katastrofę, ale płomienie nie ustępowały. W końcu jeden z mężczyzn spojrzał na stojących na uboczu. Jego wyraz twarzy mówił więcej niż słowa – walczyli, lecz szanse na ocalenie budynku malały z każdą chwilą. Coś właśnie bezpowrotnie odeszło.



ROZDZIAŁ 1

Tydzień wcześniej

Kobieta siedziała przy kuchennym stole i popijała poranną kawę z filiżanki w pastelowe różyczki. Promienie słońca wpadały przez okno, oświetlając wnętrze dworku pełnego antyków i dzieł sztuki. Na ścianie wisiał wiejski pejzaż, którego barwy ożywały w porannym świetle. Sielankowy nastrój został jednak gwałtownie przerwany. Dystygowana kobieta w średnim wieku wzięła do rąk gazetę i ponownie przeczytała najpierw nagłówek „Puzzlistka z Rzeszowa”, a potem resztę artykułu.

W samym sercu Rzeszowa, ukryty w cieniu zabytkowych kamienic, znajduje się sklep „Puzzlarnia”. Jego właścicielką jest Aurora Wrzosowska, kobieta o niezwykłej aurze (cóż za gra słów!) i zielonych oczach, które wyglądają, jakby skrywały wiele tajemnic. Każdego dnia z pasją dopasowuje kawałki układanek, widząc w nich metaforę życia.

Dziś, z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, rzeszowski magazyn lokalny przybliży sylwetkę tej kobiety, która potrafi odnaleźć magię

w zwyczajnych przedmiotach. „Puzzlarnia” to nie tylko sklep, ale także miejsce, gdzie klienci mogą oderwać się od codzienności i utrwalić wspomnienia w fascynującej formie puzzli.

Pani Wrzosowska to skromna, a zarazem fascynująca osoba, która prowadzi swoje małe królestwo z pasją. Dla niej każdy puzzel to fragment większej całości, a każde brakujące ogniwo to wyzwanie. „Czasem brakujący kawałek jest tuż przed naszymi oczami, ukryty w chaosie codzienności”, mówi nam z lekkim uśmiechem. „Poszukiwanie go jest jak odkrywanie samego siebie”.

Dzisiaj celebруем kobiecość, a Aurora Wrzosowska przypomina nam, że siła tkwi w detalach, a każda, nawet najmniejsza historia ma swoje miejsce w większej układance życia.

Gdy zobaczyła zdjęcie młodej puzzlistki, zamarła. Jej twarz była zaskakująco znajoma, dlatego natychmiast podjęła decyzję. Odłożyła filiżankę na stół. Kawa rozlała się na obrus, ale dla niej nie miało to w tej chwili żadnego znaczenia. Jej myśli były chaotyczne, a jednocześnie nad wyraz klarowne. Musiała dowiedzieć się, kim naprawdę była Wrzosowska i czy to była ona.

Z nerwów zaczęła krążyć po pokoju. Każdy przedmiot w domu miał dla niej wartość – nie tylko materialną, ale i emocjonalną. Była gotowa na wszystko, by go zachować – co do tego nie miała wątpliwości. Podniosła telefon, lecz się zawahała. Nie mogła jeszcze zadzwonić do prawnika. Najpierw musiała poznać prawdę.

Otworzyła szufladę biurka i wyciągnęła notatnik. Zaczęła spisywać informacje z artykułu. Notowała każdy szczegół, który mógł pomóc rozwikłać zagadkę tajemniczej puzzlistki. Kiedy skończyła, wzięła głęboki wdech. Musiała działać ostrożnie, ale zdecydowanie. Jej komfortowe życie było zagrożone, a nie zamierzała go stracić.

W głębi serca wiedziała jednak, że zrobi wszystko, aby dziewczyna z artykułu nigdy nie poznała prawdy.



Każdego ranka, gdy Aurora otwierała oczy, jej wzrok padał na poukładane kolorystycznie puzzle, ustawione równo na półce naprzeciwko łóżka. Zazwyczaj ten widok działał kojąco, ale dziś poczuła dziwne napięcie. Ziewnęła, usiadła na brzegu łóżka i zapatrzyła się na okno sąsiadów. Widziała je każdego dnia, zawsze otwarte na oścież. Jak zwykle o tej porze w ich kuchni trwał poranny chaos – mama bliźniaków próbowała zapanować nad dwójką rozwrzeszczanych bliźniaków. Chłopcy, jeszcze w piżamach, głośno spierali się o tosta, zielony widelczyk albo niepasującą skarpetkę. Lubiała te sceny. Każdego dnia kibicowała innemu chłopcu, ale dziś wyjątkowo trzymała kciuki za mamę, która wyraźnie balansowała na granicy załamania nerwowego. Choć Aurora nigdy osobiście jej nie poznała, czuła do niej głęboką sympatię. Gdy kuchenne okno sąsiadów w końcu się zamknęło, niechętnie wstała z łóżka.

Jej sypialnia była urządzona skromnie – biała komoda, na której stało kilka zdjęć z czasów studiów, małe biurko z laptopem i regał z ulubionymi książkami. Na półkach znajdowały się klasyki literatury: *Duma i uprzedzenie* Jane Austen, *Wichrowe wzgórza* Emily Brontë oraz z tych nowszych *Małe życie* Hanyi Yanagihary i *Kobieta w oknie* A.J. Finna.

Rzuciła jeszcze ostatnie spojrzenie w stronę książek i przeszła do kuchni. Na drewnianym blacie czekała kawiarka, której używała każdego dnia. Uwielbiała ten codzienny rytuał – z czułością przygotowała filiżankę mocnej kawy. Gdy napój się zaparzył, podeszła do okna, by spojrzeć na budzące się miasto. Za nim rozciągały się rzeszowskie ulice – o tej porze jeszcze ciche i spokojne. Nagle coś przykuło jej uwagę.

Na balkonie, wśród kwiatów, roiło się od motyli. Ich kolorowe skrzydła mieniły się w porannym słońcu, tworząc bajeczny spektakl, jakby nie z tego świata. Przez jej ciało przebiegł dreszcz ekscytacji, a gdzieś w głębi pojawiło się przeczucie, że ten dzień przyniesie coś niezwykłego.

Po porannej dawce kofeiny poszła do łazienki. Spojrzała w lustro i zobaczyła swoje odbicie – twarz o delikatnych rysach i ogromnych oczach, które w porannym świetle wydawały się spokojne, niemal melancholijne. Jej długie włosy były niedbale związane w luźny kok. Nigdy nie przykładła dużej wagi do wyglądu. Od lat stawiała na wygodę i naturalność. Po szybkim prysznicu i krótkim szczotkowaniu włosów była gotowa do wyjścia. Zeszła z mieszkania na piętrze do „Puzzlarni”, swojego sklepu znajdującego się na parterze tej samej kamienicy. Na klatce schodowej minęła pana Ignacego spod szóstki, eleganckiego wdowca, który jak zwykle przywitał ją szarmanckim uniesieniem kapelusza.

– Dobrego dnia, panno Auroro – odezwał się do niej z uśmiechem.

– Dobrego dnia, panie Ignacy. Udało się panu zdobyć ten lek?

– O tak. – Staruszek uśmiechnął się promiennie i machnął delikatnie laską. – Kto by pomyślał, że tak szybko sprowadzą medykamenty ze Szczecina. Dziękuję, że zadzwoniła pani w mojej sprawie.

– Nie ma problemu – odpowiedziała grzecznie. – Pani Krystyna była kiedyś moją klientką i zostawiła mi wizytówkę. Nigdy nie wiadomo, kim jest osoba wchodząca do mojej kawiarni i jak bardzo może zmienić nasze życie. – Mrugnęła porozumiewawczo.

– W pani przypadku to chyba same anioły.

Mężczyzna uniósł kapelusz w geście pożegnania, po czym powolnym krokiem ruszył w swoją stronę. Ona tymczasem wyszła na zewnątrz i skierowała się do sklepu znajdującego się kilkanaście metrów dalej. Ostrożnie otworzyła drzwi, bo już przy wejściu czekał na nią

bezański kociak. Uśmiechnęła się na widok znajomego mruczka i po chwili podała mu miskę z mlekiem.

– Dzień dobry, Puzzlu – wyszeptwała i pogłaskała go za uchem. – Jesteś głodny, prawda?

Futrzak zamruczał, a ona zajęła się przygotowaniem sklepu na kolejny dzień. Przeszła po niewielkim pomieszczeniu, sprawdzając, czy wszystko jest na swoim miejscu. Regały pełne były różnorodnych pudełek z puzzlami, które przyciągały wzrok klientów. Usiadła za ladą sklepu i wtedy usłyszała dźwięk dzwoneczka przy drzwiach. Do środka weszła pierwsza klientka.

– Dzień dobry, w czym mogę pomóc? – zapytała uprzejmie Aurora.

– Czytałam o waszym sklepie i pomyślałam, że to idealne miejsce, żeby zamówić coś specjalnego na piąte urodziny mojego synka.

– Cieszę się. A na czym pani najbardziej zależy?

Kobieta wyciągnęła telefon i pokazała zdjęcie małego chłopca, który z szerokim uśmiechem siedział przed tortem. Aurora przyjrzała się mu uważnie, pochylając się nieco, by dostrzec szczegóły.

– Chciałabym, żeby puzzle były w jasnych kolorach, może z jakimś subtelnym wzorem w tle – odparła klientka. – To powinno być coś, co będziemy mogli zachować na długie lata.

– Rozumiem. – Uśmiechnęła się Aurora. – Proszę się nie martwić, zajmę się tym. Pamiętam, jak dostałam moje pierwsze puzzle na Dzień Kobiet od mamy. Byłam wtedy małą dziewczynką, ale to wspomnienie wciąż jest dla mnie bardzo ważne.

– To cudowne wspomnienie – mruknęła klientka. – W takim razie liczę na pani doświadczenie.

– Mam coś idealnego. – Aurora wyciągnęła coś spod lady. – Proszę zobaczyć. Te puzzle są w jasnych kolorach i mają delikatny wzór. Idealnie wpasują się w to, czego pani szuka.

Klientka wzięła pudełko do rąk i przyjrzała się obrazkowi na okładce.

– Są piękne! Myślę, że będą idealne.

Aurora zapakowała puzzle w ozdobny papier i podała kobiecie.

– Mam nadzieję, że będą przywoływać równie miłe wspomnienia.

– Dziękuję, na pewno tak będzie. – Kobieta odwróciła się i wyszła.

Ledwie drzwi się za nią zamknęły, dzwonek nad wejściem oznajmił przybycie kolejnej osoby. Tym razem do środka weszła starsza pani. Jej siwe włosy były starannie upięte w kok, a delikatnie pochylona sylwetka zdradzała sędziwy wiek. Ubrana w ciemny płaszcz i elegancką sukienkę w różyczki przywoływała na myśl dawne czasy, kiedy kobiecość i elegancja zawsze szły w parze. Szyję otulała jedwabna apaszka, ozdobiona broszką w kształcie motyla, która lśniła w świetle sklepowych lamp.

Przez chwilę wpatrywała się w przedmiot i zmrużyła oczy. Przypomniała sobie, że dokładnie takie same motyle widziała rano na balkonie.

– Dzień dobry, w czym mogę pomóc? – zapytała po chwili Aurora.

Kobieta odpowiedziała delikatnym uśmiechem, a w jej oczach błyszczało ciepło. Powoli podeszła bliżej, wspierając się lekko na lasce.

– Dzień dobry. Chciałam się dowiedzieć, czy mogłaby pani zrobić puzzle z tego zdjęcia. – Wyciągnęła starą, zniszczoną fotografię.

Puzzlistka wzięła ją w dłonie i przyjrzała jej się uważnie. Był na niej stary drewniany dom z werandą otoczony kwitnącymi różami. Przez parę sekund nie mogła oderwać wzroku od zdjęcia. Miała wrażenie, że kiedyś już je widziała.

– Piękne miejsce – stwierdziła, starając się przy tym ukryć zmieszanie.

Starsza pani przytaknęła.

– Tak, jest ono dla mnie bardzo ważne. Chciałabym, żeby było uwiecznione w formie puzzli, które będą mi przypominać o dawnych czasach.

Aurora zauważyła, jak łagodny uśmiech klientki zamienia się w wyraz głębokiej tęsknoty.

– Czy mogę zapytać, jakie wspomnienia wiążą się z tym domem?

– To dom z czasów mojej młodości.

Aurora poczuła ukłucie w sercu na te słowa.

– Rozumiem. Obiecuję, że zrobię wszystko, żeby te puzzle były wyjątkowe.

– Amelii by się to spodobało.

Puzzlistka zamarła na moment. Przez chwilę patrzyła na rozmówczynię z zainteresowaniem.

– Czy mogę prosić o pani dane kontaktowe? Dam znać, kiedy zamówienie będzie gotowe.

– Och, nie potrzebuje ich pani. Do zobaczenia. – Kobieta lekko skinęła głową, tajemniczo się uśmiechnęła, po czym odwróciła się i wyszła ze sklepu.

Aurora została sama. Przez moment stała bez ruchu, jakby zastygła w czasie. Dopiero po dłuższej chwili jej wzrok padł na zdjęcie leżące na blacie. Delikatnie dotknęła jego gładkiej powierzchni opuszką palca i zamknęła oczy. Najpierw zobaczyła siebie jako małą dziewczynkę, bujającą się na drewnianej huśtawce przy starym domu z bali. Wokół kwitły róże, a powietrze wypełniał ich słodki, intensywny zapach. Miała wrażenie, że naprawdę czuje tę woń, że widzi ruch huśtawki, który wywołuje u niej radosny śmiech. Na twarzy tańczyły ciepłe promienie słońca, otulając ją miękkim blaskiem.

Gwałtownie otworzyła oczy, niemal wypuszczając zdjęcie z rąk. Serce waliło jej jak oszalałe. Skąd się wzięły te obrazy? Przecież

nie pamiętała tego domu, a jednak to, co właśnie zobaczyła w swojej głowie, było tak wyraźne, tak realistyczne. Zmarszczyła brwi, próbując zrozumieć, co się właśnie stało.

Usiadła na krześle za ladą, próbując się uspokoić. Przeszłość, której nie pamiętała, jakby na nowo stanęła jej przed oczami, domagając się odkrycia. Jeszcze raz zerknęła niepewnie na fotografię. Każdy szczegół wydawał jej się ważny. Drewno, z którego zbudowany był dom, kwitnące róże i weranda. Wszystko wyglądało znajomo, a jednocześnie obco. Miała przeczucie, że to wspomnienie kryje w sobie jakiś klucz, coś istotnego z jej przeszłości.

Nagle do sklepu wszedł właściciel kamienicy, jak zwykle z surowym wyrazem twarzy.

– Dzień dobry, panie Zięba. W czym mogę pomóc?

Aurora natychmiast oprzytomniała. Rozmowy z tym człowiekiem nigdy nie należały do przyjemnych.

– Dzień dobry, pani Wrzosowska. Musimy porozmawiać o czynszu – oznajmił bez zbędnych wstępów.

– Co się stało?

Mężczyzna chrząknął i zaczął poprawiać granatowy krawat, jakby szukał odpowiednich słów.

– Od przyszedłego miesiąca czynsz wzrasta o dwadzieścia pięć procent. Poczula, że robi jej się gorąco.

– Dwadzieścia pięć procent? Dlaczego?

– Koszty utrzymania budynku wzrosły, inflacja, remonty... Muszę dostosować ceny do obecnych realiów – wytłumaczył, rozkładając ręce.

– Czy to dotyczy wszystkich najemców? Firmy ubezpieczeniowej, doradztwa zawodowego, serwisu komputerowego?

– Pyta mnie pani o tajemnicę służbową. Nie jestem upoważniony, aby rozmawiać z panią o warunkach innych najemców.

Zaciskała pięści, starając się opanować. Wiedziała, że on kłamie.

– To niesprawiedliwe. Prowadzę mały sklep z puzzlami, nie mam takich zysków jak oni.

Mężczyzna wzruszył ramionami.

– To czysta ekonomia. Nic osobistego – rzucił, choć jego ton sugerował coś innego. – Jeśli nie stać pani na podwyżkę, może warto pomyśleć o innej lokalizacji.

– To miejsce jest dla mnie bardzo ważne – westchnęła. – Pan dobrze o tym wie.

– Decyzja należy do pani. Nowy czynsz obowiązuje od przyszłego miesiąca. Jeśli nie będzie pani w stanie go opłacić, będziemy musieli znaleźć inne rozwiązanie... Ja nie jestem instytucją charytatywną, tylko poważnym przedsiębiorcą. Myślałem, że pani również.